

Oryginalna praca badawcza**PRZEMYSŁAW P. SZPACZYŃSKI**

ZIELONA GÓRA

ORCID: 0000-0001-6459-896X

SPÓR O JERZEGO ZBARASKIEGO¹

Słowa kluczowe: *Jerzy Zbaraski, polska szlachta, Zygmunt III, Rzeczpospolita Obojga Narodów, XVI-XVII wiek*

Key words: *Jerzy Zbaraski, Polish nobility, Sigismund III, Commonwealth of Two Nations, 16th and 17th centuries*

Książka składa się z dwóch części – *Szkiecu biograficznego* oraz *Korespondencji*. Zawiera ponadto wykaz źródeł i literatury oraz indeks osobowy (s. 5). Część pierwsza ma układ chronologiczno-problemowy, składa się ze wstępu oraz jedenastu punktów zatytułowanych kolejno: 1) *Ród Zbaraskich*, 2) *Dzieciństwo i młodość*, 3) *Rodzina, przyjaciele i znajomi*, 4) *W izbie poselskiej. Wobec zagrożenia tatarsko-tureckiego*, 5) *Konfederacja i konfederaci*, 6) *Ukraińskie problemy*, 7) *Habsburgowie, lisowczycy, Gabor Bethlen*, 8) *Wobec konfliktu o Inflanty i Prusy*, 9) *Spisek orleański, wolna elekcja*, 10) *Konflikt z jezuitami*, 11) *Trudne relacje* i 12) *Wygąśnięcie rodu* (s. 5). W przedostatnim punkcie chodzi o trudne relacje tytułowego bohatera z królem Zygmuntem III.

Część druga: *Korespondencja* zawiera 177 listów z lat 1599-1631 w porządku chronologicznym, z czego najwięcej, bo aż 168 z lat dwudziestych XVII stulecia, kiedy to starszy z braci Zbaraskich, jako kasztelan krakowski, wykazywał największą aktywność polityczną. Z owych 177 aż 149 to listy, których nadawcą był Jerzy, pozostałe zaś, skierowane zostały do niego. Adresatem niemal połowy z zaprezentowanych listów pierwszego w hierarchii świeckiej senatora Rzeczypospolitej, wystosowanych

¹ Na marginesie książki: *Jerzy Zbaraski 1574-1631. Szkic biograficzny – korespondencja, opracowała Anna Filipczak-Kocur*, Wydawnictwo DIG, Warszawa 2020, 432 ss.

przezeń począwszy od 1621 do 1630 roku łącznie (68 ze 143), był król Zygmunt III. W edycji na 28 listów, których odbiorcą był książę, od monarchy mamy zaledwie 3 pisma (s. 113-122).

Zbarascy – ojciec Janusz i synowie Jerzy i Krzysztof po raz pierwszy zdecydowali się narazić Zygmuntowi III w momencie, gdy pod wpływem wrogiego królowi kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego „nie poparli wyprawy Dymitra Samozwańca” (s. 24). To, że „widzieli w niej intrygę jezuicką” (s. 24), choć w rzeczywistości była to intryga części bojarów przeciwko carowi Borysowi I, której Rzeczpospolita, wobec wrogiej względem niej polityki Godunowa, nie mogła nie wykorzystać², stawiało ich bez wątpienia w oczach monarchy w bardzo złym świetle. Po śmierci Zamoyskiego Jerzy, podczas zjazdu rokoszowego pod Sandomierzem, publicznie w sposób demagogiczny zarzucił jezuitom, że „chcą wraz z królem doprowadzić do oddania Polski Austriakom, nakłaniają w swych kazaniach do wprowadzenia *absolutum dominium* [...] Ponadto stali się przyczyną śmierci Dymitra <moskiewskiego>” (s. 99). Bardzo szybko był jednak zmuszony zmienić front za sprawą ojca, który „nie poparł artykułów rokoszowych” i spod Sandomierza „odjechał do Wiślicy” narażając się rokoszanom do tego stopnia, że ci uznawszy „przejdzie do obozu królewskiego za zdradę, <poczęstowali> Zbaraskich paszkwilem na ich książęcy tytuł” (s. 23). Nie tyle „po rokosz”, jak pisze Anna Filipczak-Kocur, co przede wszystkim po śmierci ojca w 1608 roku Jerzy „przez kilka lat nie wykazał aktywności w życiu politycznym” (s. 39). Od 1609 roku: „Obaj bracia Zbarascy prezentowali inną od królewskiej opinię na temat wojny z Moskwą. Nie byli jej zwolennikami, ale ich wpływy na szlachecką brać były wówczas jeszcze ograniczone” (s. 106).

W 1612 roku Jerzy został krajczym wielkim koronnym. Na sejmie zwyczajnym w 1613 r. zabłysnął „krytyką posłów, którzy nie chcieli się [...] zgodzić [...] na uchwalenie podatków potrzebnych do zapłaty konfederatom” (s. 39). Pięć lat później, na sejmie w 1618 r. „w sporze o rozdanie wakansów, który zdominował obrady, zajął postawę prokrólewską, to znaczy stanął po stronie tych posłów, którzy nie chcieli ich bojkotować z powodu nierozdanych urzędów. [...] Na tym sejmie Jerzy Zbaraski z posłami województwa krakowskiego wpłynęli na innych posłów, aby przystąpili do debaty na temat podatków potrzebnych na opłacenie wyprawy moskiewskiej królewicza Władysława oraz na obronę granic państwa [...] Król zaproponował wówczas Jerzemu stanowisko wojewody kijowskiego, ale Zbaraski odmówił. Prawdopodobnie dlatego, że musiały zrezygnować z dochodowego starostwa grodowego pińskiego. Ponadto czuł się coraz bardziej związany z Małopolską” (s. 40). W dodatku jeszcze obraził się na króla za to, że nieakceptowany przezeń „hetman polny Stanisław Żółkiewski otrzymał

² O tym, iż: „Nie wykluczone, że król udzielając nieoficjalnego wsparcia samozwańczemu carewiczowi usuwał groźbę koalicji moskiewsko-duńsko-brandenburskiej o ostrzu antypolskim”, B. Janiszewska-Mincer, F. Mincer, *Rzeczpospolita Polska a Prusy Książęce w latach 1598-1621. Sprawa sukcesji brandenburskiej*, Warszawa 1988, s. 105.

nominację na hetmana wielkiego koronnego” oraz „nominację na kanclerza wielkiego koronnego” (s. 41; „Czarę goryczy przelała nominacja Stanisława Żółkiewskiego na hetmana i wkrótce potem na kanclerza wielkiego koronnego”, s. 106).

Według Filipczak-Kocur król prowadził „niestosowną politykę” (s. 42), bo powinien był uczynić krajczego od razu kanclerzem i w dodatku tylko po to, aby zyskać przychyłność jego klienteli: „Kanclerstwem król mógł zyskać przyjaźń Jerzego, a wraz z nim grono oddanej mu szlachty” (s. 41). Autorka nie zauważa, że przecież istniało jeszcze coś takiego jak ścieżka awansu, która wiodła do najwyższych stanowisk w państwie. Żółkiewski był wcześniej przez 10 lat wojewodą kijowskim, czyli piastował stanowisko, które Zbaraski odrzucił i zamiast Zbaraskiego otrzymał je Tomasz Zamoyski, który również piastował je przez blisko 10 lat, po czym został podkanclerzym i wreszcie, już po śmierci Zygmunta III, kanclerzem. Doprawdy trudno zrozumieć, dlaczego król z pominięciem ścieżki awansu miałby oddać najważniejszy urząd w państwie komuś, kto właśnie wzgardził zaproponowanym stanowiskiem wojewody kijowskiego z bardzo niskich pobudek („musiałby zrezygnować z dochodowego starostwa grodowego pińskiego”, a nie chciał, mimo, iż dysponował drugą pod względem wielkości fortuną w Koronie, s. 16), a wcześniej kwestionował politykę królewską wobec Rosji i publicznie oczerniał monarchę, że ten chce wraz z jezuitami oddać Polskę Austriakom.

„Na sejmie w 1619 r. [...] opozycyjna postawa jednego z książąt Zbaraskich wyraziła się przede wszystkim w krytyce hetmana Żółkiewskiego oraz jego pomysłu utworzenia komisji do spraw obrony. Był to najprawdopodobniej Jerzy, bo Krzysztof nawet został członkiem tej komisji. Jerzy twierdził, że taka komisja podważa fundamenty ustrojowe Rzeczypospolitej” (s. 42). Mimo to, „Trzy miesiące później Jerzy awansował z krajczego na podczaszego koronnego (6 VI 1619), po śmierci swego przyjaciela Adama Hieronima Sieniawskiego. Nie zaspokoilo to oczywiście jego ambicji. Nadzieja na nowy urząd pojawiła się dość szybko, bo 17 czerwca 1620 r. zmarł Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski. Niestety, po nim Jerzy nie otrzymał województwa, choć bardzo tego pragnął. Król nie uwzględnił aspiracji Zbaraskiego” (s. 43). Owszem tyle tylko, że w międzyczasie książę poważnie naraził się Zygmuntovi III, nie tylko otwarcie krytykując jego zgodę na werbunek lisowczyków przez cesarza, o czym Filipczak-Kocur (dopiero 25 stron dalej) zresztą sama wspomina („Niewątpliwie duży udział w otwartej krytyce królewskiej decyzji miał Jerzy Zbaraski”, s. 68), ale przede wszystkim, co już Autorka niestety przemilcza wspominając jedną z dwóch „ważnych broszur politycznych”, a mianowicie *Septuaginta graves et aradua rationes* z 1619 r. (s. 67), atakując m.in. królewskie dążenia do odzyskania Śląska. W owej broszurze Zbaraski argumentował w sposób skandaliczny, że Polska od czasów Kazimierza Wielkiego żadnych praw politycznych do swojej dawnej prowincji już nie ma i że w związku z tym nie powinna sobie zrażać miłujących swobodę Czechów, w ujarzmianiu których wolnemu narodowi, jakim są Polacy, pomagać się nie godzi. Padły tam też demagogiczne oskarżenia o chęć wplątania Rzeczypospolitej

w wojnę z Siedmiogrodem i Turcją, które już wkrótce w antykrólewskiej propagandzie, rozpętanej na niebywałą skalę przez obu braci Zbaraskich, odegrają niebagatelną rolę.

Autorka, kontrargumentując, że na sejmie w 1618 roku Jerzy Zbaraski licząc „na jakiś centralny urząd [...] raczej nie mógł pozwolić sobie na odegranie roli opozycjonisty, ponieważ byłby od razu na przegranej pozycji” (s. 41), nie powinna się dziwić, że Zbaraski, który po sejmie w 1619 r. awansował z krajczego na podczaszego, okazawszy rażącą niewdzięczność wobec króla, nie otrzymał stanowiska wojewody krakowskiego w 1620 r. Filipczak-Kocur jednak się dziwi, znów przywołując słowa Zadzika, (który również, jak przekonuje, się dziwił) i powtarzając swój koronny argument, że: „Pomijając Zbaraskich w awansie, król stracił szansę na współpracę z ludźmi wpływowymi i bogatymi, a co więcej, za ich sprawą ze szlachtą małopolską; przede wszystkim krakowską i sandomierską” (s. 43). Tyle, że jeszcze w tym samym roku, gdy, co sama Autorka zauważa „dotarła do dworu wieść o śmierci hetmana Żółkiewskiego, król zaproponował buławę Krzysztofowi Zbaraskiemu, koniuszemu koronnemu. Krzysztof w obliczu kłęski [...] proponowanej buławy jednak nie przyjął z powodów ambicjonalnych. Uzasadnienie było takie, że kiedy Rzeczpospolita nie była zagrożona, był niemile widziany na dworze królewskim, a teraz nie będzie brał na siebie odpowiedzialności za jej obronę w obliczu tak wielkiej kłęski” (s. 43).

Ba, Jerzy otrzymał też wówczas nominację na kasztelana krakowskiego – pierwszego w hierarchii świeckiego senatora Rzeczypospolitej i co zrobił? Tradycyjnie „urzędu nie przyjął”, co Autorka uzasadnia tym, że „prawdopodobnie chciał wystąpić” na zbliżającym się sejmie „jeszcze jako poseł w izbie poselskiej” (s. 46). Owszem, a powody, o których Filipczak-Kocur już nie wspomina były dwa: Po pierwsze obaj Zbarascy szykowali się do rozprawy z królem, którego chcieli obarczyć winą za zaistniałą sytuację na terenie Mołdawii, a po drugie Jerzy liczył na więcej, a mianowicie na kanclerstwo po Żółkiewskim³. Nie bez kozery wszak sejm za sprawą obu braci rozpoczął się od bezpardonowej i skandalicznej w obliczu tak wielkiej tragedii, która dotknęła Rzeczpospolitą, walki o wakanse⁴. Szkoda tylko, że o pieczęć wielką Jerzy zamierzał walczyć, (czyniąc to, na co zdaniem samej Autorki nie powinien sobie pozwalać, a mianowicie) odgrywając rolę opozycjonisty i stawiając się tym samym od razu na przegranej pozycji. Przez kłamliwą propagandę, rozpętaną bezceremonialnie przez Zbaraskich w czasie sejmu 1620 r., Zygmunt III omal nie postradał życia, gdy

³ Autorka zresztą 13 stron wcześniej wprost przyznaje: „Sam Jerzy miał niespełnione ambicje zostania kanclerzem, co zablokowała mu nominacja na kasztelana krakowskiego” (s. 34).

⁴ „Obaj bracia byli bardzo aktywni na sejmie w 1620 r. [...] Jerzy przeprowadził posłom krakowskim, Krzysztof sandomierskim. Posłowie tych województw przedstawili królowi wykaz egzorbitancji, w których znalazły się także wakanse. Domagali się ich rozdania na początku obrad [...] Obaj bracia wraz z innymi posłami domagali się pisemnej odpowiedzi królewskiej na egzorbitancje. Kiedy król poparty przez część izby poselskiej i senatu odmówił, Krzysztof zagroził, że posłowie sandomierscy nie podejmą żadnych uchwał” (s. 44).

niezrównoważony psychicznie szlachcic Michał Piekarski, „słyszając głośne szemranie ludu na posłane Austriakom posiłki, a stąd pobudzonego do wojny Turczyzna”, usiłował zabić wchodzącego do kolegiaty św. Jana króla czekaniem⁵.

O dalszej aktywności obu braci na sejmie Filipczak-Kocur pisze tak: „Obaj Zbarascy weszli w skład deputacji senatorsko-poselskiej do spraw obrony państwa. Przedstawili memoriał na temat sposobu walki z Tatarami oraz drugi o wojnie z Turkami. [...] Drugi projekt [...] był właściwie niewykonalny z powodu kosztów, jakich wymagała jego realizacja [...] Jerzy [...] zaproponował zakup srebra z podatków i wybicie z niego monet. Krzysztof rozwinął pomysł brata. Izba poselska podchwyciła propozycję przeznaczenia dwu łanowych na zakup srebra oraz wybicia z niego monet, ale ostatecznie projekt zarzucono. Obaj Zbarascy nie zauważyli jednak mankamentów swojego pomysłu. Pieniądze były potrzebne jak najszybciej, a wybijanie monet znacznie opóźniłoby całą operację. [...] Zbarascy zrezygnowali z wcześniejszego pomysłu bicia monety ze srebra zakupionego za dwa łanowe i lansowali plan króla uchwalenia – 8 łanowych [...] Jerzy obstawał przy tym jednak, aby szafunek podatków pozostał w województwach [...] Natomiast Krzysztof uważał, że pieniędzmi powinien dysponować podskarbi” (s. 44). Na ich uchwalenie zgodzili się sandomierzanie, [którym przewodził Krzysztof], ale nie posłowie krakowscy [którym przewodził Jerzy]. Ci zadeklarowali na sejmie tylko 2 łanowe, a o 6 mieli zdecydować na sejmiku. Niestety większość województw poszła za ich przykładem” (s. 45). Wszystko to nie przeszkadza Autorce skonstatować: „Obaj Zbarascy wnieśli ogromny wkład w opracowanie strategii wojny tureckiej. Ich dziełem właśnie był plan wiodący do zwycięstwa chocimskiego” (s. 45).

To, że tego ostatniego mogłoby w ogóle nie być, gdyby Zygmunt III skorzystał z rady Jerzego, który po sejmie, o czym Filipczak-Kocur sama wspomina, „nakłaniał króla do rokowań pokojowych zanim jeszcze sułtan opuścił stolicę. Proponował, aby hetman Chodkiewicz pisał w tej sprawie do wezyra” (s. 47) również nie przeszkodziło Autorce we wspomnianej konstatacji. Ba, Jerzy Zbaraski „<sugerował nawet królowi, by pozbawił Chodkiewicza naczelnej komendy w zbliżającej się wojnie, licząc po cichu na kandydaturę swego brata, Krzysztofa>” (s. 47). Najwyraźniej, Jerzy, który na sejmie nic nie ugrał w sprawie kanclerstwa i zmuszony był na zawsze pożegnać się z marzeniami przyjmując nominację na kasztelana krakowskiego, zaczął żałować, że Krzysztof odmówił przyjęcia buławy. Filipczak-Kocur jednak widzi to zupełnie inaczej. Jej zdaniem: „Nic nie wskazuje na to, aby bracia Zbarascy mieli takie ambicje. [...] Trudno przypuścić, że chcieliby wziąć na siebie odpowiedzialność za Rzeczpospolitą w tak trudnej sytuacji” (s. 47). Szkoda, że nie dostrzega przy tym czegoś tak oczywistego, a mianowicie, że jeśli ktoś pretenduje na takie stanowiska jak kanclerz czy hetman a nie potrafi bądź nie chce wziąć na siebie odpowiedzialności za państwo w trudnej sytuacji, to najzwyczajniej się na takie stanowiska nie nadaje.

⁵ *Kronika Pawła Piaseckiego biskupa przemyskiego*, wyd. J. Bartoszewicz, Kraków 1870, s. 289.

Jerzy Zbaraski po sejmie w 1620 r. przestał już wprawdzie marzyć o tym, by być kanclerzem, problem Zygmunta III z krnąbrnym magnatem jednak się nie skończył, gdyż zaczął on odtąd marzyć o tym, aby zostać królem. I wykorzystywał do tego z premedytacją otrzymaną z woli monarchy godność pierwszego w hierarchii świeckiej senatora Rzeczypospolitej, która „dała mu duży wpływ na politykę, ocenę inicjatyw królewskich oraz aktualnej sytuacji w kraju” (s. 48). „Od czasu, kiedy Zbaraski przejął urząd kasztelana krakowskiego, czuł się w obowiązku, pytany przez króla czy też z własnej inicjatywy, oceniać decyzje monarchy, które to oceny przybierały niekiedy formę upomnień [...] często dalece niekurtuazyjnych albo wręcz aroganckich” (s. 36-37, 47, 79, 107).

Jak zauważa Filipczak-Kocur: „Wydawcy dokumentów *Spisek orleański* potwierdzili prowadzenie we Francji rozmów w sprawie kandydatury Gastona Orleańskiego do tronu polskiego [...] po śmierci Zygmunta III oraz udział w nich Krzysztofa Radziwiła” (s. 91). Autorka stanowczo jednak sprzeciwia temu, na co wskazał Henryk Wisner, a mianowicie, że to tytułowy bohater niniejszej publikacji był „osobą, która ze strony polskiej prowadziła rozmowy” (s. 91). Według Filipczak-Kocur: „Były to plotki, które zasiały ziarno niepewności i podejrzania [...] Zbarascy z pewnością nie mieli nic wspólnego z tak zwanym <spiskiem orleańskim>” (s. 93). Autorka przyznaje wprawdzie za Markiem Żubrydem, że „<księżęta Zbarascy myśleli i mówili o zmianie władcy>”, zgadza się z nim jednak w tym, iż „<nic w tej sprawie nie czynili>” (s. 93). Tyle, że argumenty, które przytacza jako mające wykluczać udział Jerzego w spisku są dość wątpliwe. Przypuszczenie, że Zbarascy „Nie ryzykowaliby swojej pozycji i majątku dla wątpliwej politycznie i moralnie akcji przeciwko królowi” (s. 93) jest mało przekonujące, bo skoro zaprzyjaźniony z Jerzym Radziwiłł zaryzykował, to i Zbaraski mógł to uczynić. Argument, że: „W zachowanej korespondencji nie ma [...] śladu na czynny udział kasztelana” (s. 91) też nie wytrzymuje krytyki, bo trudno oczekiwać, żeby dowody w postaci korespondencji przechowywano. Jeśli rzeczywiście były, to bez wątpienia zostały zniszczone.

Wywód: „Na sejmie toruńskim w 1626 r. Krzysztof Zbaraski domagał się ujawnienia osób podejrzanych o udział w <spisku> przeciw królowi, nazwał ich zdrajcami, niegodnymi zasiadać w izbie poselskiej. Trudno przypuszczać, aby Krzysztof nie wiedział o zaangażowaniu swojego brata w <praktyki cudzoziemskie>, jak to wówczas określono, gdyby faktycznie Jerzy miał w nich swój udział. W takim przypadku nie domagałby się ujawnienia winowajców” (s. 92) również nie wytrzymuje krytyki, gdyż „najważniejszy punkt wystąpienia” na sejmie toruńskim Krzysztofa Zbaraskiego – jak podkreśla autor monografii tegoż sejmiku – dotyczył jednak zamiarów, które w reakcji na spisek zrodziły się w otoczeniu monarchy⁶. Autorka sama przyznaje to dopiero kilka stron dalej przytaczając słowa Krzysztofa Zbaraskiego wypowiedziane w Toruniu: „<Były tam w on czas przy boku JKM głosy o nowym za żywota JKM substytucie.

⁶ J. Serejka, *Sejm w Toruniu z 1626 roku*, Warszawa 1966, s. 104.

Ach niestety! *A libera electio* gdzie?!>” (s. 97). To każdego, „który ma [właśnie] takie zamiary, [Krzysztof] nazwał zdrajcą, machinatorem, krzywoprzysięcą niegodnym zasiadać w sejmie” (s. 97)⁷.

Za współudziałem Jerzego Zbaraskiego w spisku orleańskim przemawia bardzo wiele. O tym, że spisek został uknuty i że wie o tym cesarz i król kasztelana krakowskiego w połowie stycznia 1626 r. poinformował w liście biskup krakowski Marcin Szyszkowski i choć hierarcha nie wymienił z nazwiska Krzysztofa Radziwiłła, to Zbaraski niezwłocznie ostrzegł hetmana „o łączeniu jego osoby” ze spiskiem (s. 257, p. 201). W odpowiedzi udzielonej Szyszkowskiemu zaś wprost stwierdził, że jeśli kogoś król mógłby podejrzewać to Radziwiłła, Leszczyńskiego i jego (s. 260), przy czym jak słusznie zauważył Jan Seredyka: „sam się zdradził ze swych obaw posądzania go o współpracę, nie tylko z Gastonem, ale i z Gaborem, bo aż uważał za stosowne udzielić wyjaśnień, dlaczego wysłał do Francji swego <czeladnika>. Kto wie jednak, o czym on tam mówił z Gaborem w czasie swego pobytu na Węgrzech i co robił jego <czeladnik> we Francji”⁸. I gdy o pewnych dokumentach w sprawie spisku, które dotarły do Zygmunta III, nad Wisłą zrobiło się głośno, a było to przed sejmem w Toruniu, to – jak wprost pisze autor monografii tego sejmu: „wszyscy ci, którzy kiedyś (jak np. Jerzy Zbaraski czy Rafał Leszczyński) byli z tą sprawą związani, woleli teraz zostać w domu i poczekać z daleka, aż król częściowo przynajmniej odkryje treść tych listów i wskaże dokładniej kogo oskarża o udział w sprzysiężeniu”⁹. Zarówno Zbaraski jak Radziwiłł czy Leszczyński nie wiedzieli, czym król dysponuje, ale wiedzieli, czym w najgorszym dla nich wypadku, może dysponować. To, jak bardzo Jerzy zaangażował się w obronę Radziwiłła (który przecież w razie gdyby sam został postawiony w stan oskarżenia mógłby pociągnąć za sobą i Zbaraskiego), jak wynika zresztą z wywodów Autorki nawet jej samej, choć stara się tłumaczyć to jedynie przyjaźnią, wydaje się podejrzane: „Przyjaźń Jerzego najbardziej uwidoczniła się w okresie oskarżeń Krzysztofa o udział w tak zwanym spisku orleańskim. [...] Jerzy utrzymywał systematycznie kontakty z Radziwiłłem i jego ludźmi, próbował pomóc, między innymi przez zmianę kwalifikacji oskarżenia z *crimen laese maiestatis* na *perduellionis* [...] zapewniał Radziwiłła o swojej wierności i prosił o wzajemność. Takie wynurzenia osobiste są rzadkie w korespondencji Jerzego Zbaraskiego” (s. 33). I dalej: „[...] znajduje się mnóstwo przykładów na zaangażowanie w obronę księcia i udzielania mu życzliwych rad, spotkań z jego agentami [...] Jerzy przeczytał nawet wszystkie konstytucje i Statut Litewski, by upewnić księcia, że nie może być oskarżenia o *crimen laesae maiestatis* tylko *de perduellione*”(s. 92).

⁷ Autorka podkreśla, że dla braci Zbaraskich „wolna elekcja była integralnym składnikiem Rzeczypospolitej, prawem niepodważalnym i bezdyskusyjnym” (s. 95).

⁸ J. Seredyka, *Sytuacja Rzeczypospolitej przed najazdem szwedzkim 1626 r. Próba charakterystyki*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu”, Historia V, Opole 1965, s. 94.

⁹ Tenże, *Sejm w Toruniu...*, s. 69.

Filipczak-Kocur pisze, że gdy Jerzy pojawił się na sejmie w 1627 roku to „nie znał najprawdopodobniej wcześniej treści listów przekazanych królowi przez infantkę. Poznał je pod koniec obrad, kiedy te listy ujawniono ważniejszym senatorom” (s. 92). Jednego jednak w międzyczasie bez wątpienia zdążył się dowiedzieć, a mianowicie, że korespondencja nie dotyczy jego osoby, a jedynie hetmana. Gdy poznał szczegóły „zaczął bardzo gorliwie wspierać Radziwiłła radami [...] Zalecał ostrożne postępowanie, niezwracanie na siebie uwagi, dyskretne pozyskiwanie różnych dostojników państwowych, cierpliwość. Nie proponował oczyszczenia się księcia z zarzutów. Nieco później zaczął działać na rzecz pojednania [hetmana] z monarchą, podobnie jak wielu innych senatorów” (s. 92), przy czym to „Jerzy Zbaraski wykazał największe ze wszystkich znanych mi – jak przyznaje Autorka – zaangażowanie w dzieło tego pojednania” (s. 93). Zalecenia Zbaraskiego dla Radziwiłła po sejmie w 1627 r. nie świadczą bynajmniej o tym, że był on przekonany o niewinności przyjaciela tak, jak to (zdaniem Filipczak-Kocur) wynika z jego korespondencji, w której go wspierał¹⁰. To „największe zaangażowanie” w pojednanie Radziwiłła z królem też było nie bez kozery. Chodziło o to, aby „przyjaciel” nie ucierpiał i nie miał do niego żalu, że choć w spisku brali udział obaj, to tylko on został poszkodowany, bo tylko on miał pecha, że akurat to jego pisma trafiły w ręce monarchy.

I jeszcze jedno równie ważne. Spisek orleański miał być wymierzony przede wszystkim w młodszych synów królewskich jako pochodzących rzekomo z kazirodczego związku a na to, że Jerzemu Zbaraskiemu bardzo zależało na ich wykluczeniu z następstwa po ojcu, dowodów nie brakuje. Autorka, która przywołuje list kasztelana krakowskiego do hetmana polnego Stanisława Koniecpolskiego i wojewody krakowskiego Jana Tęczyńskiego z 10 stycznia 1627 roku (który to list ma być rzekomo dowodem na to, że Jerzy był „zdecydowanym zwolennikiem” kandydatury królewicza Władysława), nie wspomina (jednak) nic o tym, że jest tam jasno i wyraźnie napisane, że albo Władysław albo żaden z synów królewskich – „Moje zdanie jest, żeby albo żadnego, albo Władysława” (s. 287). To ostatnie potwierdza z kolei coś, czemu Filipczak-Kocur próbuje zaprzeczyć pisząc, że: „Najprawdopodobniej między plotki należy włożyć, jakoby Jerzy sam chciał zostać królem” i „że w celu zdobycia korony Zbaraski zawarł porozumienie z różnymi magnatami pod pozorem obrony praw do tronu królewicza Władysława, a potem planował odsunąć go z powodu choroby” (s. 94–95). Na sejmie toruńskim Krzysztof Zbaraski nie bez kozery tak gwałtownie oprotestował propozycję z otoczenia króla, aby wyznaczyć następcę za jego życia wyzywając pomysłodawców od zdrajców i wołając: „<Nie pozwolę na to pókim żyw! Poprzysięgam przez mękę Pana Jezusa ukrzyżowanego!>”¹¹. Otoczenie monarchy wszak wskazało wprost na Jana Kazimierza. Jerzy, który – według autora monografii sejmu – ze względu na swój udział w spisku nie uczestniczył w obradach toruńskich,

¹⁰ „Z korespondencji wynika, że Zbaraski był przekonany o niewinności przyjaciela” (s. 32).

¹¹ J. Seredyka, *Sejm w Toruniu...*, s. 105.

też nie zasypiał gruszek w popiele, na co zresztą sama Autorka wskazuje: „Jerzy w obronie wolnej elekcji gotów był wzniecić wojnę domową. Świadczy o tym fragment [jego] listu do Marcina Szyszkowskiego lub Stanisława Łubieńskiego” (s. 96).

Filipczak-Kocur pisząc z jednej strony, iż Jerzy „okazał się zdecydowanym zwolennikiem” kandydatury królewicza Władysława i, że „można przyjąć, że zdecydowanie go popierali” obaj Zbarascy, z drugiej zaś, iż „według Jerzego Zbaraskiego kandydat do korony polskiej [...] nie może być władcą innego państwa” (s. 93) zdaje się zapominać, że Władysław po śmierci ojca, nie będzie, co dla Zbaraskich musiało być oczywiste, już spełniał tego warunku, gdyż będzie, podobnie jak ojciec, uważał się za władcę Szwecji-Finlandii, a i za życia Zygmunta III również go nie spełniał, bo tytułował się przecież wciąż wybranym carem. Ba, we wspomnianym liście z 10 stycznia 1627 r. Jerzy, rzekomo „zdecydowany zwolennik” następstwa Władysława, uważający, że przyszedł władca „nie może być władcą innego państwa, i że „powinien być oczywiście katolikiem” – jak to ujęła Autorka – „akceptował, chociaż bez entuzjazmu kandydaturę Gustawa Adolfa” (s. 93). Dokładny przekaz był taki, że albo Władysław albo jego największy wróg Gustaw Adolf, byle tylko nie żaden z młodszych synów królewskich. Przy okazji Zbaraski wprost napisał, że młodszych synów króla prześladowuje pech, Zygmunta III zaś bezczelnie porównał do „nikczemnego i niewalecznego” władcy Macedonii, Gustawa Adolfa zaś do „walecznego” króla Pyrrusa¹². Wszystko to nie przeszkadza Filipczak-Kocur skonstatować, że Jerzy Zbaraski ostatecznie: „Zrezygnował z wcześniejszego pomysłu wyboru Gustawa II Adolfa, bo jest heretykiem i nieprzyjacielem Korony” (s. 98) tak, jak gdyby wcześniej, o tym nie wiedział i nagle doznał jakiegoś olśnienia. Wszystko było w sposób oczywisty obliczone na odsunięcie młodszych synów królewskich, a następnie wymianę „chorego” Władysława na „zdrowego” Zbaraskiego, czyli obliczone na to, co zdaniem Autorki „należy najprawdopodobniej między plotki włożyć”. Nie udało się, bo Zbaraski zmarł rok przed zgonem Zygmunta III, a „waleczny” Gustaw Adolf zginął kilka miesięcy po śmierci króla.

Filipczak-Kocur, opisując stosunki Rzeczypospolitej ze Szwecją w ostatniej dekadzie panowania Zygmunta III, przesadnie koncentruje się na dążeniach króla do przeniesienia wojny do Szwecji¹³ imputując monarsze, iż „chciał odzyskać koronę szwedzką

¹² „Tak też było w Macedonii, kiedy Demetriusz nikczemny i niewaleczny królował. Na ten czas Pyrrus waleczny w Macedonię wjechał, miasta brał, pładrował. [...] Macedończycy widząc, że ich król nie umiał bronić, wszyscy przystali do Pyrrusa, bo lepiej, że król, aniżeli królestwo zginąć by miało i tak Macedonia do Pyrrusa odpadła” (s. 287).

¹³ „Rzeczypospolitej nie stać było na nową wojnę. Mimo to, król dążył i przygotowywał się do inwazji na Szwecję. [...] sugerował wprost przeniesienie wojny na terytorium Szwecji” (s. 77). „Szlachta [...] Wyrażała wprawdzie zrozumienie dla słusznych pretensji króla do utraconego tronu, ale nie chciała wciąć Rzeczypospolitej w nową wojnę i nie widziała możliwości udzielenia mu pomocy” (s. 79). „[...] król znowu wrócił do problemu odzyskania królestwa szwedzkiego poprzez przeniesienie wojny do Szwecji w sytuacji, gdy wróg opanował prawie całe już Inflanty i zagrażał Litwie” (s. 80). Jerzy Zbaraski: „Deklarował się zdecydowanym przeciwnikiem

przy użyciu sił Rzeczypospolitej” (s. 77), zupełnie zaś ignoruje wezwania władcy do przejścia do ofensywy celem wyparcia wroga z granic Rzeczypospolitej i to, że wówczas król, owszem, chciał odzyskać koronę szwedzką tyle, że już bez udziału strony polsko-litewskiej, a dzięki sojuszowi z Habsburgami. Atak na Szwecję, o czym Autorka w ogóle nic nie wspomina, planowany był przecież przy użyciu floty hiszpańskiej, która miała przetransportować wojska zaciągnięte poza granicami Rzeczypospolitej za pieniądze pochodzące od Habsburgów i papieża. Zygmuntowi III chodziło jedynie o skorelowanie tego ataku z przejściem do ofensywy przez stronę polsko-litewską. Tyle i aż tyle¹⁴.

Jerzy Zbaraski w kwestii stosunków Rzeczypospolitej ze Szwecją prezentował daleko posuniętą ignorancję. Był przekonany, że Gustaw Adolf prowadzi wojnę z Rzeczpospolitą jedynie z powodu konfliktu dynastycznego: „<niepodobna rzecz u mnie była, aby Gustaw miał odstąpić Szwecyjce [...], bo o cóż by tak długo wojował i w takie się niebezpieczeństwa, jakie miał, wdawał [...] chyba, żeby Rzeczpospolita sama z Gustawem się jednała, odłożywszy na stronę Szwecję, do której my najmniej należymy” (s. 84). „Uważał, że król powinien zrezygnować ze swoich pretensji dynastycznych” (s. 106). Wierzył, że w zamian Gustaw Adolf zawarłby pokój i zwrócił Rzeczypospolitej zdobycze w Inflantach: „<Chciał Gustaw i chce *aequissimis conditionibus* pokój uczynić. Pierwsza, pokój na lat 50 zawrzeć. Druga, w Inflanciech wszystko wrócić>” (s. 77)¹⁵. Pewien przełom nastąpił dopiero w drugiej połowie 1628 r. za sprawą listu, napisanego do Jerzego przez hetmana Stanisława Koniecpolskiego. Autorka na temat owego listu zawarła jedynie bardzo lakoniczną informację: „Stanisław Koniecpolski, [...] Korespondował z Jerzym, [...] w listach pisali o sprawach politycznych. Koniecpolski zdawał szczegółowe relacje z sytuacji w Prusach w czasie wojny z Gustawem II Adolfem [5 VI 1628], Zbaraski komentował wydarzenia [21 VIII 1627]” (s. 35).

Tymczasem w liście z 5 czerwca 1628 r. spod Grudziądza hetman Koniecpolski wprost napisał, to, do czego Zygmunt III przekonywał przy okazji każdego niemal sejmu, a mianowicie, że: „Może być pokój, kiedy porządną nagotuję wojnę” (s. 336). Ba, tak wynikało ze słów samego kanclerza szwedzkiego Axela Gustavssona Oxenstierny, który z rozbrajającą szczerością przyznał: „Bo kiedybyśmy porządną uchwaloną obaczyli wojnę, nie dalibyśmy się wybijać, sami byśmy stąd ustąpili” (s. 336). Nie powiedział, tego, co mówili Zbarascy czy Radziwiłłowie, a co za nimi powtarzają

przeniesienia wojny do Szwecji. Racjonalnie ocenił, że Rzeczypospolitej nie jest to potrzebne i nie stać jej na to. Jego stanowisko [...] mobilizowało szlachtę nastawioną niechętnie do królewskich planów. [...] Kasztelan nie zmienił poglądów na odzyskanie korony szwedzkiej przez Zygmunta III. Było dla niego jasne: jest to problem króla, a nie Rzeczypospolitej” (s. 105).

¹⁴ P. P. Szpaczyński, *Spór o politykę Zygmunta III wobec Szwecji w latach 1621-1632*, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2021, nr 15, s. 279-299.

¹⁵ Ba, nawet „Sądził, że Gustaw nie podoła finansowo utrzymaniu Inflant i sam może z nich zrezygnować” (s. 79).

po dziś dzień historycy, a mianowicie, że wojna się skończy i zawarty zostanie pokój, gdy król zrezygnuje ze swoich pretensji dynastycznych, ale, że skończy się, gdy szlachta wyłoży pieniądze na skuteczną obronę granic własnego państwa. To właśnie pod wpływem tego listu 6 października 1628 r. Zbaraski napisał do króla, słowa, które przeczą temu, co twierdzi Filipczak-Kocur, a mianowicie, że Zbaraski do śmierci nie zmienił swojego stanowiska w kwestii roszczeń Zygmunta III do szwedzkiego tronu¹⁶: „<już to wszyscy, *qui bene capiunt Respublicam*, widzą, że poborami i małym wojским nieprzyjacielowi temu wydołać nie możemy, którego nie jeno z Prus, z Inflant, ale i ze Szwecyj i z morza wypędzić trzeba>” (s. 354). Najwyraźniej w końcu do niego dotarło, że rezygnacja króla z roszczeń dynastycznych niczego by nie zmieniła, bo Gustaw Adolf walczy o dominację na Bałtyku, której to walki dopóki sprawuje władzę w Szwecji nie zaprzestanie, tym bardziej, że Rzeczpospolita nie jest w stanie skutecznie mu się przeciwstawić. Na sejmie zwyczajnym w 1629 roku Zbaraski „Wszedł do komisji, która miała zająć się zreformowaniem systemu podatkowego” (s. 86), tyle że, jak słusznie, aczkolwiek w innym kontekście zauważyła Autorka 20 stron wcześniej: „Trudno jednak było zaproponować coś całkowicie skutecznego. Stały temu na przeszkodzie przywileje szlacheckie, determinujące słaby system i stan finansów państwowych” (s. 66). I to ostatnie właśnie, a nie dążenia Zygmunta III i jego synów do odzyskania władzy w Szwecji, było przyczyną wszelkich nieszczęść Rzeczypospolitej.

Antyregalistyczna opozycyjność tytułowego bohatera niniejszej publikacji, co sama Autorka kilkakrotnie podkreśla wynikała z bardzo niskich pobudek, a mianowicie „z rozgoryczenia Jerzego z powodu braku awansu” (s. 106) i z „zazdrości o godności, których książę Zbaraski nie otrzymał, chociaż bardzo pragnął” (s. 48). Warto też podkreślić coś, czego Filipczak-Kocur zarzucając królowi „niestosowną politykę nominacyjną” przemilczeć nie mogła, a mianowicie, że: „W oczach postronnych senatorów Zbarasy uchodzili za nagradzanych hojniej od innych przez króla” (s. 44). Absolutnie też nie można się zgodzić z konkluzją, że „Opozycyjność Zbaraskiego była antyregalistyczna, ale w dużej mierze propaństwowa” (s. 109). Nawet niechętny Zygmuntowi III kronikarz „Paweł Piasecki zdecydowanie potępił książąt Zbaraskich, jako prowodyrów izby poselskiej, za brak zainteresowania sprawami państwa, przedkładanie ponad własnych ambicji” (s. 41). Poza tym w książce nie brakuje przykładów na to, że tytułowy bohater na sprawy państwa patrzył przez pryzmat własnych interesów: „Jerzego Zbaraskiego najbardziej absorbowwały wydarzenia za granicą południową i południowo-wschodnią. Kondycja majątności wołyńskich i ukraińskich jego oraz brata Krzysztofa zależała w dużej mierze od stosunków polsko-tatarskich, polsko-tureckich, od zachowania się Kozaczyzny. [...] Problemy polsko-szwedzkie absorbowwały

¹⁶ „Uważał, że król powinien zrezygnować ze swoich pretensji dynastycznych, chociaż wiedział, że nie podejmie takiej decyzji. W tej kwestii kasztelan krakowski nie zmienił poglądów do śmierci” (s. 106).

Jerzego Zbaraskiego w o wiele mniejszym stopniu” (s. 76). I dalej: „Kasztelana krakowskiego i króla różnił pogląd na wojnę w Inflantach. Zbaraski uważał je za mało znaczącą prowincję Rzeczypospolitej, ich obronę, a następnie odzyskanie utraconych terenów za sprawę przede wszystkim Litwy¹⁷ [...] Po inwazji na Prusy Jerzy Zbaraski zmienił jednak pogląd na wojnę ze Szwecją” (s. 105). Zmienił, bo dostrzegł w konflikcie zagrożenie dla własnych interesów: „Inflanty były dla Zbaraskich odległą prowincją. Ich utrata nie wpływała bezpośrednio na sytuację gospodarczą braci. Inaczej było w przypadku Prus i Gdańska” (s. 81).

Zbarascy zatwierdzenie tytułu książęcego uzyskali na mocy aktu unii lubelskiej twierdząc, że są potomkami Korybuta, brata Jagiełły (s. 10). Filipczak-Kocur kategorycznie rozstrzyga kwestię pochodzenia twierdząc, że: „Ród Zbaraskich wywodził się od Giedymina” (s. 11) tyle, że czyni to na dość niestety wątpliwej podstawie, a mianowicie tego, iż ich protoplasta – „starosta podolski z nominacji Świdrygiełły, Fedko Nieświeski *vel* Nieświecki [...] książę ruski, potomek Rurykowiczów [...] był [...] identyfikowany przez niektórych historyków jako Fedor Korybutowicz” (s. 11). Autorka błędnie przy tym podaje: „Fedor Korybutowicz, syn Olgierda” (s. 11), bo jeśli Korybutowicz to syn Korybuta i wnuk Olgierda jak już. Oczywiście identyfikacja protoplasty rodu Zbaraskich „przez niektórych historyków” jako potomka Korybuta, brata Jagiełły nie przesądza jeszcze o tym, że rzeczywiście byli oni potomkami Giedymina, a już na pewno nie można ich określić jako „potomków Jagiellonów” („Akt unii lubelskiej zatwierdził tytuły książęce dla potomków Jagiellonów, w tym również i dla Zbaraskich, którzy uważali się za potomków Korybuta, brata Jagiełły”, s. 10), gdyż określenie Jagiellonowie odnosi się jedynie do potomków Jagiełły jako założyciela polsko-litewskiej dynastii a nie do potomków jego dziadka Giedymina, ojca Olgierda, czy braci, w tym Korybuta.

Bitwa pod Guzowem miała miejsce 5¹⁸ a nie 4 lipca 1607 (s. 24), sejm zwyczajny w 1613 r. rozpoczął się 19¹⁹ lutego, nie 28 (s. 39), sejm nadzwyczajny w 1624 r. rozpoczął się 6²⁰ lutego a nie 11 (s. 77, p. 356). Rok urodzenia samozwańczego Dymitra, który został carem, nie jest pewny, ani też nie ma pewności, że rzeczywiście był Grigorijem Otriepiewem [„Dymitr Samozwaniec I (Grigorij Otriepiew) (1582-1603)”, s. 419]. Początek panowania Henryka I w Polsce to rok 1574, nie 1573 [„król polski

¹⁷ Gdy jednak, co ciekawe, „19 stycznia 1627 r. Litwini zawarli separatystyczny rozejm ze Szwecją w Balden Mojzie”, Jerzy Zbaraski „dał wyraz swemu oburzeniu” twierdząc, m.in., że nie mieli prawa zamieniać swoich zamków litewskich za nieswoje inflanckie, gdyż Inflanty są polskie, a w Polsce o rozejmie decyduje sejm: „<kommutacji zamków nie swoich, i Pontus, który z WAMP traktował, wie to bardzo dobrze, czyje były Inflanty i kto w Polsce do traktowania i zawierania pokoju z nieprzyjacielem należy>” (s. 82).

¹⁸ R.F. Grabowski, *Guzów 5 VII 1607*, Zabrze 2005.

¹⁹ J. Byliński, *Dwa sejmy z roku 1613*, Wrocław 1984, s. 59.

²⁰ „Sejm nadzwyczajny z 1624 r. rozpoczął się w wyznaczonym w uniwersale dniu 6 II”, J. Dorobisz, *Sejm nadzwyczajny z 1624 r.*, Opole 1994, s. 80.

Henryk I (1573-1575)”, s. 128, p. 25, 421], a we Francji 1575 nie 1574 [„król Francji (1574-1589)”, s. 128, p. 25, 421], ponieważ każde panowanie rozpoczyna się z chwilą koronacji. Zygmunt II August królem Polski był od roku 1530, nie 1529 („Zygmunt II August [...] król polski 1529”, s. 287, 432). Bethlen Gabor zmarł w roku 1629, nie 1529 (s. 420). Książę Karol Filip nie był „synem, Karola IX Wazy z pozamałżeńskiego związku króla z Karin Nilsdotter” [s. 218, p. 150; „Karol Filip (1601-1622), nieślubny syn Karola IX Wazy”, s. 218, 422], ale rodzonym bratem Gustawa II Adolfa, co wprost wynika zresztą z fragmentu listu („z bratem swym rodzonym księciem Karolusem”, s. 218), do którego Autorka zamieściła przypis z błędnym wyjaśnieniem myląc księcia Karola Filipa z feldmarszałkiem Carlem Carlssonem Gyllenhielmem, gdyż to ten ostatni był nieślubnym synem Karola ze związku z Karin Nilsdotter.

Filipczak-Kocur pisze, że w roku śmierci ojca Janusza Zbaraskiego – 1608: „Jerzy miał już 24, a Krzysztof 19 lat” (s. 18), co nie jest prawdą, bo obaj byli wówczas o dekadę starsi, urodzony w 1574 Jerzy miał 34 lata, a młodszy o pięć lat Krzysztof (rocznik 1579) 29 lat. Na stronie obok jest już nieco lepiej: „Pierwszą podróż bracia odbyli w 1592 r. Jerzy miał wówczas 17, a Krzysztof zaledwie 12” (s. 19), nieco, bo byli wówczas o rok starsi Jerzy miał 18 lat a Krzysztof 13. Za przesadne należy uznać twierdzenia: „Wysłanie lisowczyków na pomoc cesarzowi, oznaczało uwikłanie w ten konflikt [wojnę trzydziestoletnią – P.P.Sz] również Rzeczypospolitej. [...] Zygmunt III przez przyjaźń z Habsburgami, krewnymi swojej żony wciągał Rzeczypospolitą w niekorzystne układy” (s. 105), gdyż są pokłosiem pokutującego w historiografii błędnego przeświadczenia, że „oddziały lisowczyków [...] zmusiły Gabora Bethlena do odstąpienia od oblężenia Wiednia” (s. 68, p. 306)²¹. Autorka powieliła też pokutujące w historiografii określenie „klęska cecorska” (s. 55, 106), które pełni często w sposób nieuprawniony rolę jakiejś cezury („po Cecorze”, s. 58)²². Nieuprawniony, ponieważ to nie pod Cecorą doszło do „klęski”, ale pod Mohylowem Podolskim – w odległości 165 km od Cecory i ponad dwa tygodnie po wydarzeniach, które tam się rozegrały. W dodatku owa „klęska” zadana została Polakom nie przez Turków, którzy już wówczas zaprzestali pościgu, ale przez Tatarów i to jeszcze na własne życzenie strony polskiej, która doprowadziła do rozprzężenia we własnych oddziałach podczas wzajemnych porachunków. W historiografii najwyraźniej niewygodne fakty chciano ukryć

²¹ Biograf króla wprost zaprzeczył swojej wcześniejszej opinii o „odsieczy Wiednia” w 1619 roku przyznając, iż tego typu opinie, wciąż pokutujące (niestety) w historiografii, są wręcz absurdalne: „Z czasem pojawiły się opinie (także piszącego te słowa), że zwycięstwo pod Humiennem, a następnie obecność najeźdźców na ziemiach podległych Bethlenowi Gaborowi przesądziły o losach Wiednia, kampanii, ba nawet wojny trzydziestoletniej. [...] Przesądziła przecież o tym nie wieść o lokalnej klęsce, czy lupiestwach jednego pułku, lecz zaraza, która pojawiła się wśród oddziałów czeskich, a potem zaczęła dziesiątkować całe wojsko”, H. Wisner, *Lisowczycy. Łupieżcy Europy. Pierwsi polscy najemnicy, lotrzy czy bohaterowie?*, Warszawa 2013, s. 174; Tenże, *Zygmunt III Waza*, wyd. 2, Wrocław-Warszawa-Kraków 2006, s. 171.

²² J. Pietrzak, *Po Cecorze i podczas wojny chocimskiej. Sejmy z lat 1620 i 1621*, Wrocław 1983.

szybko uznano, iż lepiej będzie połączyć te wydarzenia i podawać, że hetman Żółkiewski zginął pod Cecorą i że to właśnie tam miała miejsce „klęska”.

Innym przykładem „upiększania” rodzimych dziejów przez polskich historyków jest twierdzenie, że z wolną elekcją w Polsce mamy do czynienia nie od śmierci Władysława II Jagiełły, ale dopiero od śmierci Zygmunta II Augusta. To, dlatego Autorka zarzuca „po trosze demagogię” Jerzemu Zbaraskiemu, mimo iż ten w odniesieniu do wolnej elekcji stwierdził fakt historyczny przez nikogo wówczas niekwestionowany, a mianowicie, „<żeśmy ją od wieków zachowali>” (s. 97). Według Filipczak-Kocur: „Była to po trosze demagogia. Wolna elekcja liczyła sobie trochę więcej niż pół wieku, a nie kilka wieków, oczywiście, jeśli nie brać pod uwagę elekcji w ramach dynastii Jagiellońskiej” (s. 97). Tego, dlaczego mielibyśmy „nie brać pod uwagę elekcji w ramach dynastii Jagiellońskiej” Autorka nie wyjaśnia, mimo że sama podkreśla, iż „kasztelan odwołał się do koronacji Zygmunta Augusta za życia Zygmunta Starego, aby uświadomić szlachcie, że nawet król uznał to za błąd, chociaż był władcą dziedzicznym w Wielkim Księstwie Litewskim (s. 97). Otóż, jeśli rzeczywiście coś w pisemnej wypowiedzi Zbaraskiego było „po trosze demagogią”, to na pewno nie czas trwania wolnej elekcji w Polsce, ale imputowanie Zygmunutowi I, że uznał elekcję *vivente rege* syna za błąd. To, że szlachta wymusiła na królu obietnicę, że coś podobnego już nigdy się nie powtórzy, nie uprawniało Zbaraskiego do tego typu stwierdzeń.

Bibliografia

Źródła

Kronika Pawła Piaseckiego biskupa przemyskiego, wyd. J. Bartoszewicz, Kraków 1870

Opracowania

Byliński J., *Dwa sejmy z roku 1613*, Wrocław 1984

Dorobisz J., *Sejm nadzwyczajny z 1624 r.*, Opole 1994

Grabowski R.F., *Guzów 5 VII 1607*, Zabrze 2005

Janiszewska-Mincer B., Mincer F., *Rzeczpospolita Polska a Prusy Księżęce w latach 1598-1621. Sprawa sukcesji brandenburskiej*, Warszawa 1988

Pietrzak J., *Po Cecorze i podczas wojny chocimskiej. Sejmy z lat 1620 i 1621*, Wrocław 1983

Seredyka J., *Sejm w Toruniu z 1626 roku*, Warszawa 1966

Seredyka J., *Sytuacja Rzeczypospolitej przed najazdem szwedzkim 1626 r.*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu”, Historia V, Opole 1965

Szaczyński P.P., *Spór o politykę Zygmunta III wobec Szwecji w latach 1621-1632*, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2021, nr 15

Wisner H., *Lisowczycy. Łupieżcy Europy. Pierwsi polscy najemnicy, łotrzy czy bohaterowie?*,
Warszawa 2013

Wisner H., *Zygmunt III Waza*, wyd. 2, Wrocław-Warszawa-Kraków 2006

Summary

Debate about Jerzy Zbaraski

The review article discusses a biography of Jerzy Zbaraski by Anna Filipczak-Kocur. The polemic focuses mainly on the Jerzy Zbaraski's attitude before the king Sigismund III and the state in the light of theses and findings by Anna Filipczak-Kocur.

